



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Australia w poezji polskich emigrantów : wybrane aspekty

**Author:** Magdalena Bąk

**Citation style:** Bąk Magdalena. (2014). Australia w poezji polskich emigrantów : wybrane aspekty. W: M. Piechota, J. Ryba, M. Janoszka (red.), "Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej... : autorzy - dzieła - czytelnicy. Cz. 5" (S. 247-263). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Magdalena Bąk

---

## Australia w poezji polskich emigrantów Wybrane aspekty

Australia jest przez przybyszów z innych stron świata postrzegana zazwyczaj jako miejsce zadziwiające. Fascynuje zarówno odmiennym ukształtowaniem krajobrazu, specyfiką fauny i flory (składającej się w osiemdziesięciu procentach z endemitów), jak i niezwykłą historią czy współczesnym stylem życia wielokulturowej społeczności zamieszkującej „kraj w dole globusa”<sup>1</sup>. Mark Twain określił dzieje Australii mianem serii „najfantastyczniejszych kłamstw”<sup>2</sup>. Zdumieniem podszyci jest również współczesna relacja angielskiego pisarza Douglasa Adamsa, dla którego ów kraj-kontynent jest niepokojący i ujmujący jednocześnie<sup>3</sup>. Polscy pisarze, reporterzy, podróżnicy, którym dane było zetknąć się z australijską odmiennością, często również manifestowali w swoich tekstach zdumienie tym, co zobaczyli, a co w żaden sposób nie przystawało do ich wcześniejszych doświadczeń. Powtarza zatem wielokrotnie na kartach swych australijskich reportaży Lucjan Wolanowski, że w Australii wszystko jest na odwrót<sup>4</sup>, Jacek Kaczmarek i Patrycja

---

<sup>1</sup> W ten sposób nazywa Australię Lucjan Wolanowski (Idem: *Pocztą do Nigdy-Nigdy. Reporter w kraju koali i białego człowieka*. Warszawa 1978, s. 120; Idem: *Ani diabeł, ani głębina. Dzieje odkrycia Australii opowiedziane ludziom, którym się bardzo spieszy*. Warszawa 1987, s. 10).

<sup>2</sup> Określenie to pochodzi z książki M. Twaina: *Following the Equator*. Hartford, Connecticut 1898 (rozdział XVI).

<sup>3</sup> D. Adams: *Riding the Rays*. In: Idem: *The Salmon of Doubt*. Foreword by S. Fry. London 2003, s. 45.

<sup>4</sup> Patrz: L. Wolanowski: *Pocztą do Nigdy-Nigdy...* oraz Idem: *Ląd, który przestał być plotką*. Warszawa 1983.

Volny są autorami opowieści o swojej przeprowadzce pod Krzyż Południa, zatytułowanej znacząco *Życie do góry nogami*<sup>5</sup>, a Marek Tomalik deklaruje: „Ten wielki kraj-kontynent dla nas Europejczyków może mieć ogromną siłę przyciągania”<sup>6</sup>.

Dla podróżników czy reporterów australijska odmienność jest bez wątpienia zaletą. Może wzbudzać chęć zrozumienia tego miejsca na ziemi zarówno poprzez własne doświadczenia, jak i zdobytą na jego temat wiedzę (przypadek Wolanowskiego). Może też rodzić fascynację, poczucie silnej emocjonalnej więzi (jest tak w przypadku Tomalika). Inaczej do fenomenu odmienności południowego kontynentu podchodzą ci, którzy znaleźli się tam niejako z konieczności, na mocy nie do końca wolnego wyboru, a którzy swój pobyt w Australii traktują jako przystanek w dalszej drodze. W sytuacji takiej znaleźli się w XIX wieku polscy poszukiwacze złota – Seweryn Korzeliński i Bolesław Dolański. Za ich emigrację odpowiedzialne były „wstrząśnienia polityczne” w Europie i choć na tę zamorską eskapadę zdecydowali się dobrowolnie, to jednak skłonieni (ekonomicznymi zwłaszcza) okolicznościami. Przedzierzgnąwszy się w górników szukających szczęścia i majątku na złotonośnych polach, nie przestają być jednak żołnierzami, wsłuchanymi w odgłosy dobiegające z Europy i gotowymi na powrót na pierwsze wezwanie potrzebującej ojczyzny<sup>7</sup>. Korzeliński i Dolański, którzy wrażenia z pobytu na antypodach przekazali w pamiętnikach, tę nową, obcą przestrzeń traktują z zaciekawieniem, starają się ją poznać i opisać. Dolański czyni to w sposób zdradzający autentyczny zachwyt i patriotyczną niemal więź z nową ojczyzną, choć jednocześnie wyraźnie podkreśla, że to Polska jest dla niego zawsze najważniejsza. Celnie ujmuje to w wierszu zawartym w finalnej partii swoich wspomnień, żegnając Australię słowami:

Żegnam ciebie, moją biedną,  
I nie powiem już nic więcej  
Jak, że matkę ma się jedną,  
A kochanek nieco więcej.

Choć cię kochałem serdecznie  
od wspomnianego poranka,

<sup>5</sup> J. Kaczmarek, P. Volny: *Życie do góry nogami*. Warszawa 2004.

<sup>6</sup> M. Tomalik: *Australia, gdzie kwiaty rodzą się z ognia*. Kraków 2011, s. 9.

<sup>7</sup> Tę typową dla emigrantów w wieku XIX postawę Alina Witkowska charakteryzowała następująco: „Gdziekolwiek byli, uważali te miejsca za pobyt chwilowy, który opuszczą na pierwszy sygnał do walki. Porzuca także zajęcia, którymi się trudnili, wracając do kondycji żołnierskiej, by zbrojnie Polskę odzyskać”. (Eadem: *Cześć i skandale. O emigracyjnym doświadczeniu Polaków*. Gdańsk 1997, s. 114).

To jednak nie zawsze, wiecznie  
Jak matkę – boś tylko kochanka!<sup>8</sup>

Korzeliński – bardziej powściągliwy w okazywaniu uczuć do miejsca tymczasowego pobytu – nie opiera się pokusie porównywania australijskiej odmienności z polską rodzimością, a wyprowadzane z tych porównań wnioski, często dla Australii niekorzystne, umacniają rolę Polski jako najważniejszego punktu odniesienia<sup>9</sup>.

Do grupy takich tymczasowych emigrantów zaliczyć można również Sygurda Wiśniowskiego. Wprawdzie dziesięcioletni pobyt w tej części świata był dla niego całkowicie dobrowolnie wybranym sposobem na życie, a powrót do kraju nastąpił nie z pobudek patriotycznych, lecz zdrowotnych, to jednak ów „największy obieżyświat, jakiego wydała polska ziemia”<sup>10</sup>, miał po prostu podróż we krwi i „pobyt stały” nie był chyba (jak przekonują koleje jego losu) czymś, co byłoby mu bliskie. Dla Wiśniowskiego Australia jest miejscem fascynującym, przyciągającym swą egzotyką, a nawet (dotyczy to jego ukochanej prowincji – Gippslandu) obdarzonym mocą przywracania nadwątlonych sił witalnych<sup>11</sup>. Podobnie zaklasyfikować też można – jak się zdaje – XX-wieczny przypadek Jacka Kaczmareckiego. Decyduje się on na zmianę miejsca zamieszkania z intencją rozpoczęcia w Australii nowego życia, jednak ten pobyt również okazuje się jedynie tymczasowy. Jeśli przyjąć ustalenia Jadwigi Sawickiej, także w tym wypadku można mówić o swoistym „skazaniu” na życie w drodze: „Bardowie byli wędrowcami. Z bezdomności uczynili zasadę, formę protestu i sposób na życie”<sup>12</sup>. Z przywoływanej już książki Jacka Kaczmareckiego i Patrycji Volny wynika wprawdzie, że wyjazd na antypody miał być próbą znalezienia spokoju i zbudowania na nowo relacji rodzinnych, ale w przekazanych w tej pracy obserwacjach czynionych z perspektywy dziecka zauważyć można sygnały świadczące o tym, że australijska specyfika raczej nie ułatwiała tego zadania.

<sup>8</sup> B. Dolański: *Trzy epoki z życia mego czyli wyjazd do Australii, tamże mój pobyt i powrót do Europy*. Oprac. A. Walaszek. Kraków 1981, s. 241–242.

<sup>9</sup> Za przykład posłużyć może bardzo subiektywny sąd autora o tym, że zwierzęta australijskie są głupsze niż polskie (S. Korzeliński: *Opis podróży do Australii i pobytu tamże od r. 1852 do 1856*. Oprac. A. Mauersberger. T. 1. Warszawa 1954, s. 131).

<sup>10</sup> Tak go określił Lech Paszkowski: *Polacy w Australii i Oceanii 1790–1940*. Londyn 1962, s. 190.

<sup>11</sup> Por. na przykład: S. Wiśniowski: *Pani Jeziora*. W: Idem: *Koronacja króla wysp Fidżi oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze*. Oprac. J. Tuwim, B. Olszewicz. Warszawa 1953.

<sup>12</sup> J. Sawicka: *Bardowie*. W: *Zostały jeszcze pieśni... Jacek Kaczmarecki wobec tradycji*. Red. K. Gajda, M. Traczyk. Kraków 2010, s. 19.

Na australijskiej ziemi przybysze z Polski lądowali jednak również regularnie (począwszy od pierwszej połowy wieku XIX<sup>13</sup>) z zamiarem osiedlenia się tam na stałe. Szukali pod Krzyżem Południa dostatku, bezpieczeństwa lub po prostu wolności. Jak świadomość przeprowadzki na drugi koniec świata, decyzja spędzenia reszty życia „dalej niż daleko” zmienia sposób myślenia o Australii? Czy w tej sytuacji podkreślana tak często całkowita odmienność tego kraju-kontynentu może jeszcze rodzić fascynację, czy też – przeciwnie – stać się musi elementem utrudniającym zaadaptowanie do nowych warunków?<sup>14</sup> Próby odpowiedzi na tak sformułowane pytanie chciałabym dokonać na podstawie wybranych wierszy XX-wiecznych poetów polskich tworzących w Australii<sup>15</sup>. Daje się w nich zauważyć pewna charakterystyczna tendencja, którą postaram się wydobyć<sup>16</sup>.

Wizerunek Australii w interesujących mnie tutaj wierszach zbudowany został zazwyczaj z najbardziej charakterystycznych elementów-znaków odsyłających do najbardziej specyficznych, właściwych temu

<sup>13</sup> Początki emigracji na większą skalę Lech Paszkowski lokuje w latach 1838–1839, kiedy to do Australii przybywa najpierw grupa emigrantów z Ziemi Lubuskiej i Śląska, później 130 osób z Poznańskiego (L. Paszkowski: *Polacy w Australii...*, s. 24).

<sup>14</sup> Badacze zajmujący się problemami emigracji wyróżniają w pierwszym okresie kontaktu z krajem docelowym pewien rodzaj fascynacji i entuzjazmu dla nowego miejsca pobytu (H. Mamzer pisze o „etapie fascynacji nową rzeczywistością”, K. Oberg nazywa ten etap „miesiącem miodowym”), wkrótce jednak pojawiają się fazy kolejne związane z przeżywaniem trudności, koniecznością ich pokonania i dopasowania się do nowego miejsca pobytu (por. E. Lipińska: *Polskość w Australii. O dwujęzyczności, edukacji i problemach adaptacyjnych Polaków na antypodach*. Kraków 2013, s. 18).

<sup>15</sup> Dla prowadzonych tu rozważań istotne jest, że wszyscy oni pochodzą z Polski, w której się wychowali, wykształcili, zazwyczaj również podjęli pracę zawodową, aby później wyemigrować do Australii. Istotnym poddawanym analizie problemem jest tutaj sposób, w jaki perspektywa stałego pobytu modeluje ich percepcję Australii. Pozostawiam zatem na uboczu wątpliwości terminologiczne, rozróżnienia pomiędzy pisarzami emigracyjnymi, emigrantami-pisarzami czy pisarzami-emigrantami, choć wydaje się, że we wszystkich przywoływanych w tym szkicu przypadkach kategoria „emigrantów-pisarzy” byłaby najtrafniejsza (o tych rozróżnieniach terminologicznych szczegółowo pisze M. Pytasz: *Wygnanie – emigracja – diaspora. Poeta w poszukiwaniu czytelnika*. Katowice 1998, s. 15–24).

<sup>16</sup> Zaznaczyć trzeba, że moim zamiarem nie jest badanie opinii emigrantów, a jedynie sprawdzenie, jak emigracyjna perspektywa wpływać może na sposób ukształtowania literackiego wizerunku Australii. Wiersze wybrane do analizy reprezentują tylko niewielką część poetyckiego dorobku autorów polskiego pochodzenia tworzących w Australii. Wybór podyktowany został przede wszystkim próbą znalezienia tekstów, w których interesująca mnie tematyka została opisana w sposób najobszerniejszy i układający się w pewną wyrazistą (a w moim przekonaniu bardzo interesującą) tendencję.

miejscu na ziemi cech. Pojawiają się tu zatem zrzucające korę zamiast liści eukaliptusy, bumerangi czy didgeridu (didgeridoo), kangury i psy dingo, bardzo mocno eksponowany jest motyw odwrotności (z europejskiego punktu widzenia) pór roku. Elementy te, choć składają się na swoisty australijski koloryt lokalny, nie muszą jednak w tej poezji służyć odmalowaniu piękna i niezwykłości Australii. Dla poety owa nieprzystawalność świata przyrodniczych fenomenów do przyzwyczajzeń i tradycji wyniesionych z ziemi rodzinnej ma dodatkowe znaczenie. Nie chodzi tu już bowiem jedynie o „człowiecze” poczucie obcości i zagubienia w zupełnie nowym dla siebie świecie, ale o „poetyckie” doświadczenie obcości symboliki, zupełnie nowy świat znaczeń przez elementy te przywoływanych. Zjawisko to komentował w kontekście sztuki filmowej Marek Haltof: „Słońce funkcjonuje jako symbol Australii, podkreślając w ten sposób optymizm jej mieszkańców i słoneczną pogodę, która tam panuje. Wpisanie w kulturę Australii tego i wielu innych symboli, które tworzą specyfikę miejscowego krajobrazu, nie było łatwe – odmienna kultura Aborygenów, pory roku przychodzące o niewłaściwej porze, ptaki, które nie latają, brak zwierząt stanowiących tradycyjnie akceptowane literackie symbole, jak na przykład słowik i skowronek, a zamiast nich – »śmiejący się« ptak kokaburra, kangur, koala, papugi, jaszczurki, eukaliptusy, węże, czerwony monolit w głębi kontynentu Ayers Rock, diabeł tasmański...”<sup>17</sup>. Problemy z językiem, funkcjonowanie pomiędzy dwoma różnymi systemami leksykalnymi i gramatycznymi deklarowane w wierszach poetów polskich w Australii są zatem czymś więcej niż wyartykułowaniem typowej sytuacji emigranta, zmuszonego zmierzyć się z realiami nowej ojczyzny. Pobrzmiwają tu także tony metapoetyckiej refleksji. Dla twórcy przeżycie inności, odmienności otaczającego świata jest bowiem tylko pierwszym krokiem w stronę „nowej” poezji – ten świat musi być przecież nazwany. I nawet jeśli wiersze powstają w rodzimej mowie, słowa-znaki określające poszczególne elementy odbijającej się w nich przestrzeni, są obce i wymagają dopiero wpisania w odpowiednią siatkę kontekstów, wykreowania dla nich symbolicznych znaczeń. Jest to dobrze widoczne w wierszu Ludwika Amber pod znaczącym tytułem *Australijski krajobraz językowy*. Podkreślenie aspektu pejzażowego przywołuje ten element, który w pierwszym zetknięciu z odległym krajem wydaje się najbardziej odmienny. Jednocześnie ów krajobraz jest w wierszu poetki „przedmiotem” przekładu na język obcy, jest poznawany niejako podwójnie:

---

<sup>17</sup> M. Haltof: *Kino australijskie. O ekranowej konstrukcji Antypodów*. Gdańsk 2005, s. 88.

W zielniku słów  
 mam już coraz więcej ptasich imion  
 i zapiszę w moim pierwszym języku  
 te drzewa, te skały, te ptaki  
 [.....]  
 A potem – już później –  
 będziemy to wszystko (wszystko?) tłumaczyć  
 na drugi język i po raz drugi próbować  
 dotknąć długiego wahania pasma kory  
 na gałęzi australijskiego powietrza<sup>18</sup>.

Wiersz ten przede wszystkim nawiązuje do powszechnego doświadczenia emigrantów, którym jest egzystencja pomiędzy dwoma językami, konieczność przetłumaczenia świata na obcą mowę. W przywołanym tu fragmencie sytuacja wydaje się szczególnie skomplikowana, gdyż w rodzimych słowach osoba mówiąca opisać próbuje zupełnie nowy pejzaż, egzotyczną faunę i florę. Już na tym etapie pojawia się zatem pewne napięcie, spotęgowane później próbą przywrócenia owym przyrodniczym fenomenom nazw dla nich rodzimych, przez osobę mówiącą natomiast postrzeganych jako obce. Ekspozycja w utworze nieprzekładalność jednego języka na drugi (podkreślona powątpiewającym, opatrzonym znakiem zapytania słowem „wszystko” w nawiasowym wtrąceniu) może sugerować, że chodzi tu o coś więcej niż jedynie o doświadczenie balansowania pomiędzy dwoma systemami leksykalnymi czy gramatycznymi<sup>19</sup>. Pojawia się bowiem pytanie o możliwość pełnej ekspresji (chodzi tu przecież o „wszystko”), a nie jedynie nazwanie w obcym języku elementów nowego, obcego sobie pejzażu. Wspomniany na wstępie fakt, iż przestrzeń Australii pozbawiona jest elementów, które w kulturze europejskiej obrosły w symboliczne znaczenia, czyni tę sytuację szczególnie skomplikowaną. Nawet bowiem opisanie tej obcej przestrzeni we własnym języku stanowi problem, jako że dla owych obco brzmiących słów sieć odniesień symbolicznych trzeba będzie dopiero stworzyć.

Doświadczenie rozdarcia, balansowania pomiędzy nie tylko dwoma językami, ale też kulturami, tradycjami, stylami życia jest najczęściej powtarzającym się zjawiskiem opisywanym przez polskich poetów-emigrantów w Australii. Odmienność tej ziemi jest tutaj elementem

<sup>18</sup> L. Amber: *Australijski krajobraz językowy*. W: Eadem: *Australijska zima i inne wiersze*. Poznań 2005, s. 10.

<sup>19</sup> Choć niewątpliwie zjawisko nieprzekładalności jednego języka na drugi, nieprzystawalności znanych zwrotów i wyrażeń do nowej rzeczywistości istnieje i zostało opisane w literaturze fachowej (por. A. Wierzbicka: *Podwójne życie człowieka dwujęzycznego*. W: *Język polski w świecie*. Red. W. Miodunka. Warszawa 1990, s. 71–104).

pogłębiającym owo uczucie obcości, wyraźnie oddzielającym od siebie przeszłość „tam” (w kraju rodzinnym, dobrze znanym i rozumianym) od terażniejszości „tutaj” (w przestrzeni nowej, niezrozumiałej, wymagającej oswojenia). Ludwika Amber w wierszu pod znaczącym tytułem *Terra Australis* pisze:

Nie mogę Południowa Wyspo  
 widzieć cię inaczej  
 tylko przez gruby lód  
 tamtych lat zimowych  
 dorastania gdzieś indziej  
  
 Długo przyzwyczajałam oczy  
 moje do twojego światła  
 ziemiom pękających barw<sup>20</sup>.

Światło słoneczne podkreślające niezwykłość barw jest elementem zwracającym uwagę wszystkich przybyszów z Europy, nieprzyzwyczajonych do takich widoków. Ma ono zresztą także znaczenie symboliczne – fakt, że Australia jest kojarzona głównie ze swoimi zalanyymi słońcem plażami, nie wynika jedynie ze skierowanej do turystów strategii marketingowej, ale jest przede wszystkim znakiem charakterystycznego rysu australijskiej mentalności: optymizmu, czerpania radości z życia, sprawności fizycznej<sup>21</sup>, a nawet ducha specyficznego rozumianego braterstwa, którego doszukać się można w etosie ratownika<sup>22</sup>. W wierszu Ludwika Amber jest to jednak znak odmienności, która jest osobie mówiącej obca, próbuje ją oswoić, ale czyni to poprzez przywołanie kategorii bliskich sobie, rodzimych, zrozumiałych, które jednak wyraźnie ukazują swą kontrastową w porównaniu z australijskimi fenomenami naturę. Wiersz zbudowany został na opozycjach binarnych (lód, zima – światło, barwy), które wpisują się w tradycyjny sposób myślenia o Australii jako ziemi „po drugiej stronie globu”,

<sup>20</sup> L. Amber: *Terra Australis*. W: *Zielona zima. Antologia poezji i prozy polskiej w Australii*. Oprac. L. Amber. Lublin 1997, s. 25.

<sup>21</sup> Jak dowodzi w swojej książce John Pilger, australijska plaża jest też symbolem demokracji, wielokulturowości, ostatnim elementem łączącym Australijczyków z ich prastarym kontynentem. Znaczenie plaży dla Australijczyków polega również na tym, że: „W skrócie, znaleźliśmy wolność, zrzucając ubrania i nie robiąc niczego znaczącego, przez lata doskonaląc ów stan próżnowania i podnosząc go do poziomu »kultury« wysoko teraz ocenianej w najmodniejszych miejscach na świecie”. (J. Pilger: *A Secret Country*. London–Melbourne–Sydney 1990, s. 11. Tłum. – M.B.).

<sup>22</sup> *Mateship* jako element składowy postawy „ratownika” omawia R. White: *Inventing Australia. Images and Identity 1688–1980*. Sydney–London–Boston 1981, s. 154–155.



gdzie wszystko jest „na odwrót”<sup>23</sup>. W tym wypadku jednak owo „na opak” nie budzi fascynacji, lecz stanowi wyzwanie, wymusza niejako „dwuperspektywiczność”, balansowanie między oswojonym „tu” i ciągle stanowiącym najważniejszy punkt odniesienia „tam”.

Ową „inność” Australii, pogłębiającą poczucie egzystencji na pograniczu dwóch światów, zaznacza Teresa Podemska-Abt w wierszu *Styczniowe pozdrowienia*. Wykorzystując popularny motyw nieprzy-stawalności australijskich i europejskich pór roku, poetka buduje obraz owych dwóch, wpisanych w całkowicie odmienny porządek przestrzeni, w których na różne sposoby funkcjonuje osoba mówiąca w wierszu:

Wypadł z koperty rozszalały Mróz.  
Skrzypi pod butami zima.  
Świeżością buzi ziąb puszysty iskrzy.  
Błyszczą w gonitwie łyżew ślizgawka.  
[...]  
W moim ogrodzie  
melodię rdzawych traw  
pogwizduje australijskie lato<sup>24</sup>.

Poprzez ekfrastyczne przywołanie świątecznej pocztówki wyraźnie eksponuje się tutaj fakt, że osoba mówiąca w wierszu nie tylko wywodzi się z owej skrajnie odmiennej przestrzeni, ale ciągle w niej funkcjonuje, będąc połączona z „tamtą” sferą niezliczonymi więzami natury emocjonalnej (pocztówkę z życzeniami przysłał przecież ktoś bliski). Z drugiej strony „mój ogród” jest już oczywistym znakiem zamieszkiwania nowej przestrzeni. I znów relacja pomiędzy „tam” i „tu” podporządkowana jest zasadzie kontrastu (tam: śnieg, mróz i ślizgawka, tu: spalone słońcem lata trawy). W ciekawy sposób zaznacza natomiast Teresa Podemska-Abt owo rozdarcie, wpisanie w dwie skrajnie odmienne przestrzenie jednocześnie w wierszu *Do Australii*<sup>25</sup>. Bezpośrednio wy-artukułowanej w utworze prośbie o „pojednanie”, oswojenie obcej ziemi, towarzyszy specyficzna metaforyka wiersza wykorzystująca dla opisu australijskiego pejzażu elementy wywiedzione z rodzimej tradycji. I tak dla przykładu „białosrebrnym drzewom” (eukaliptusy, których pnie po

<sup>23</sup> Ten sposób myślenia o Australii jako miejscu, gdzie ludzie chodzą do góry nogami, ma swoją długą tradycję i sięga czasów, kiedy „uczeni w piśmie zastanawiali się, czy może być jakiś zamieszkały ląd w dole globusa” (L. Wolański: *Ani diabeł, ani głębina...*, s. 10).

<sup>24</sup> T. Podemska-Abt: *Styczniowe pozdrowienia*. W: Eadem: *Żywe sny*. Kraków 2001, s. 55.

<sup>25</sup> T. Podemska-Abt: *Do Australii*. W: Eadem: *Żywe sny...*, s. 15.

zrzuconiu kory mają kolor dający się określić takim właśnie epitetem) towarzyszą „wianki ze złotokłosów nieb” (wianki ze złotych kłosów przywodzić muszą na myśl polską tradycję).

Warto na marginesie zauważyć, że nawet wiersze, które nie podejmują bezpośrednio wspomnianej tematyki, często operują podobnymi aluzjami. Ciekawym przykładem może być utwór pt. *Ogród* Zdzisława Marka. Pochodzi on ze zbioru zatytułowanego *W cieniu*, którego myślą przewodnią jest powracający w każdej z czterech części tomu motyw żywiołów. Wspomniany wiersz poza wyraźnie wyeksponowanym miejscem i datą powstania (Tasmania, 7.2.1965) nie ma żadnych innych oczywistych australijskich konotacji. A jednak takie doprecyzowanie (a nie jest ono zasadą rygorystycznie przestrzeganą w przywołanym tomie) wymusza pewne decyzje interpretacyjne. W takim kontekście bowiem strofa otwierająca wiersz wydaje się odwoływać właśnie do owej australijskiej specyfiki:

Lato pękających liści  
w górskim powietrzu  
nie wierzycie przyjdźcie  
dotknijcie ręką traw  
w ogrodzie anachronicznym  
trudnym do opisan<sup>26</sup>.

Opisywane w lutym lato w pełnym rozkwicie może budzić niedowierzanie domagające się wręcz naocznego potwierdzenia. Nie dziwi natomiast w tym kontekście deklaracja, że jest ów ogród trudny do opisan<sup>26</sup> i anachroniczny – niezgodny niejako z czasem (a w każdym razie z tym sposobem mierzenia i określania jego biegu, do jakiego przywykła osoba mówiąca w wierszu) i wcześniejszym doświadczeniem.

Z interesującym sposobem przedstawienia emigracyjnego rozdarcia mamy do czynienia w wierszu Jana Zajączkowskiego pt. *Bumerang*. Jest ono tutaj ukazane jako powracająca z bezwzględną regularnością tęsknota za utraconą przeszłością, wspomnienia lat minionych, ojczysty język. Ciekawa jest sama konstrukcja tego wiersza. Figura bumerangu pozwala na wyraziste zarysowanie owych dwóch przestrzeni: „tu” (miejsca, z którego się ów bumerang wyrzuca) i „tam” (przeźrzeni, ku której leci). Jednocześnie powszechnie znana właściwość bumerangów (a przynajmniej jednego ich typu) polegająca na tym, że wracają one do rzucającego, nadaje owemu związkowi charakter czegoś nieuchronnego, przed czym nie da się uciec. Poeta pisze:

---

<sup>26</sup> Z. Marek: *Ogród*. W: Idem: *W cieniu*. Londyn 1967, s. 89.

przychodzi do mnie wieczorem  
zniecka

powracająca fala zabiera mnie  
w morze dzieciństwa  
i matczynej troski

przychodzi do mnie wieczorem  
mowa dzieciństwa  
jak bumerang odbity od skały  
obcego plemienia które mnie przygarnęło<sup>27</sup>.

Konstrukcja oparta na figurze bumerangu dobrze służy wyrażaniu zawartych w wierszu treści, warto jednak podkreślić, że samo wykorzystanie elementu nawiązującego do kultury rdzennych mieszkańców kontynentu również wydaje się zabiegiem ciekawym. Wprawdzie finałowy dwuwiersz rozumieć należy równie metaforycznie jak tytułowy bumerang – kontekst aborygeński nie został tu przywołany ze względu na chęć powiedzenia czegoś istotnego na ten temat, a jedynie jako składnik języka poetyckiego – jest to wszakże świetny przykład próby wykorzystania australijskiej odmienności (nie ulega wątpliwości, że kultura rdzennych mieszkańców kontynentu jest ważnym owej odmienności składnikiem) dla wzbogacania i poszerzania własnych możliwości poetyckiego wyrażania.

Poczuciu rozdarcia, funkcjonowania pomiędzy tym, co „swojskie”, i tym, co dopiero „oswajane”, towarzyszy w wierszach poetów polskiego pochodzenia osiadłych w Australii próba przezwyciężenia owej dwoistości, połączenia w jedną całość dwóch kultur, tradycji i języków<sup>28</sup>. Deklaruje taką potrzebę Ludwika Amber w wierszu *Rozmowa na linii horyzontu*:

ślucham tego głosu i słuchając  
znowu łączę w sobie obie półkule  
  
rodzinnej planety dopasowując  
cierpliwie wiosnę do jesieni

<sup>27</sup> J. Zajączkowski: *Bumerang*. W: *Zielona zima...*, s. 439.

<sup>28</sup> Choć emigracje z Polski do Australii w wieku XX układają się w wyrazistą strukturę podporządkowaną kolejnym wstrząsom politycznym, doświadczenie, o którym tu mowa, łączy przedstawicieli wszystkich emigracyjnych fal. Dla nich wszystkich konieczność pogodzenia swojej przeszłości i tego, co zostało przywiezione z ojczyzny, z australijską terażniejszością okazało się zagadnieniem najwyższej wagi (por. M. Sprengel: *Emigracja polska w Australii w latach 1980–2000*. Toruń 2004, s. 61).

dzień do nocy pierwszy i drugi język  
dzieciństwo tam do starości nad oceanem<sup>29</sup>.

Dwa kraje, dwie przestrzenie, pomiędzy którymi egzystować musi osoba mówiąca w wierszu, także i tutaj funkcjonują na zasadzie kontrastu (wiosna – jesień, dzień – noc, dzieciństwo – starość), tym razem jednak eksponuje się nie ich odmienność, nieprzystawalność, obcość, ale fakt, że są dwiema półkulami „rodzinnej planety”. Dzięki temu – geograficznie uzasadnionemu – porównaniu opozycyjne elementy ujawniają istotny sens tkwiący w ich połączeniu. Ten gest łączenia półkul jest próbą przekroczenia doświadczanego przez podmiot liryczny wielu emigracyjnych utworów rozdarcia na „tam” i „tu”. Do pewnego stopnia analogiczną próbę podejmuje osoba mówiąca w wierszu *Lot z Australii do Europy*. Otwierają go dwa znaczące pytania:

kontynenty tracę czy podwajam?  
języki gubię czy znajduję?<sup>30</sup>

To podwójne nacechowanie jest tutaj znakiem (przynajmniej potencjalnego) wzbogacenia człowieka, który więcej wie i rozumie, a nie powodem rozdarcia i poczucia obcości<sup>31</sup>.

Teresa Podemska-Abt w wierszu *Korzenie*, stawiając pytanie o to, gdzie jest jej kraj, dom, rodzina – tam czy tu, pod australijskim niebem – zapisuje:

gdzie ma rodzina  
jest wszak tutaj ze mną  
w poziomkach wspomnień  
mroku mitów prawd  
w zachodach cieni ciszy  
w szeptach traw  
pośród aborygeńskich barw  
szukamy przodków  
wspólnych zjaw<sup>32</sup>.

Kluczem do oswojenia nowej przestrzeni, do wrośnięcia w nią i poczucia się w niej wreszcie jak u siebie w domu okazuje się w tym

<sup>29</sup> L. Amber: *Rozmowa na linii horyzontu*. W: Eadem: *Geografia pamięci i inne wiersze*. Olsztyn 2010, s. 51.

<sup>30</sup> L. Amber: *Lot z Australii do Europy*. W: Eadem: *Geografia pamięci...*, s. 80.

<sup>31</sup> Opisany tutaj w formie poetyckiej proces mógłby odpowiadać zjawisku, które badacze emigracji określają mianem „dwukulturowego typu adaptacji” (por. E. Lipińska: *Polskość w Australii...*, s. 28).

<sup>32</sup> T. Podemska-Abt: *Korzenie*. W: Eadem: *Żywe sny...*, s. 19.

utworze kultura i tradycja Aborygenów. Tytułowe korzenie wydają się sięgać do owego mitycznego Czasu Snu, w którym żyją wspólni przodkowie. Poetka, która naukowo zajmuje się badaniem literatury tworzonej współcześnie przez Aborygenów, dysponuje także rzetelną wiedzą na temat ich wierzeń i mitów, jest oczywiście świadoma specyfiki tej kultury i jej odrębności od europejskich wyobrażeń. W pracach opisujących fenomen, który w języku angielskim zwykle się określać jako *Dreamtime*, zachowuje daleko posuniętą ostrożność, mając świadomość, że przekład na jakikolwiek język europejski i zrozumiałe dla Europejczyka definicje jest w tym wypadku wpisywaniem tej kategorii w obcą jej siatkę znaczeń i sposób myślenia, a tym samym do pewnego przynajmniej stopnia fałszowaniem jej właściwego sensu<sup>33</sup>. W poezji Teresa Podemska-Abt eksponuje jednak pewien uniwersalny wymiar ludzkiego doświadczenia wpisany w aborygeńską tradycję, bez konieczności wyjaśniania istoty tego doświadczenia, za pomocą metafor próbuje oddać intuicyjne i uwewnętrznione poczucie bliskości z rdzennymi mieszkańcami kontynentu.

W wierszach poetów polskiego pochodzenia tworzących w Australii wielokrotnie pojawiają się podobne deklaracje – wyrażające zachwyt i poczucie bliskości z kulturą aborygeńską<sup>34</sup>. Zdarza się, że kreślony przy tej okazji wizerunek tubylców przybiera kształt idylliczny, jak choćby w wierszu *Droga do Alice Springs*:

W zieleni biegają aborygeńskie dzieciaki  
 drzemią kangury i kroczy samotny emu  
 na brzegu rozświetlonego oczka wodnego  
 widać białe pnie drzew gumowych  
 i nasze dwa cienie na czerwonej ziemi  
 zatrzymane tu  
 na niekończącej się pustynnej drodze<sup>35</sup>.

Dwa cienie odbijające się na czerwonej ziemi gdzieś w środku tej sceny są symbolem swoistej przynależności osoby mówiącej w wierszu do tego świata, który należy do aborygeńskich dzieci, kangurów i emu. Choć biały człowiek teoretycznie nie ma tu dostępu, choć fizycznie granica

<sup>33</sup> Eadem: *Znak po znaku. Historia, kultura i współczesność tubylców australijskich*. W: *Świat tubylców australijskich. Antologia literatury aborygeńskiej*. Oprac. T. Podemska-Abt. Kraków 2003, s. 7.

<sup>34</sup> Jest tak na przykład w wierszach *Kraj Tęczowego Weża*, *Mój las w parę lat później* Teresy Podemskiej-Abt czy *Stara czarna kobieta*, *Muzyka na pustyni* Ludwiki Amber.

<sup>35</sup> L. Amber: *Droga do Alice Springs*. W: Eadem: *Geografia pamięci...*, s. 87.

pomiędzy „turystą” a „tubylcem” nie została przekroczona, dwa cienie „wciskające się” w tę ziemię mówią coś innego. Intuicyjnie, mentalnie, emocjonalnie ujawniona zostaje bliskość pomiędzy tym światem a światem osoby mówiącej.

Wizerunek aborygeńskiej społeczności przedstawiony w wierszu nosi wyraźne ślady idealizacji. Skomponowany został z wybranych elementów tak, aby stworzyć wrażenie harmonii. Wystarczy go porównać z wizerunkiem tubylczych osad w dalekim outbacku wyłaniającym się z książki Mateusza Marczewskiego pt. *Niewidzialni*<sup>36</sup>, aby dostrzec wyraźnie ów gest idealizacji. Elementy świadczące o rozdarciu, w którym funkcjonują rdzenni mieszkańcy kontynentu, ich stopniowym zatracaniu własnej kulturowej tożsamości z jednej, a nieumiejętności znalezienia się w kulturze „białej Australii” z drugiej strony, o – mówiąc metaforycznie – byciu emigrantami we własnym kraju zostały z tego wizerunku usunięte. Gest ten staje się jasny w kontekście wiersza, w którym poetka chce zmanifestować emocjonalny i nieuchwytny związek z tradycyjnymi wartościami tkwiącymi w kulturze tubylczej, w jej „wersji” sprzed (lub spoza) opresji, której została poddana. O tym, że poetka jest takiej opresji świadoma, świadczyć może choćby lakoniczna uwaga z wiersza *Kakadu*:

sen o człowieku na ziemi pod gwiazdami  
tuż obok głucho dudniących kopalni uranu<sup>37</sup>.

Jest rzeczą w jakimś sensie zaskakującą, że aborygeńska kultura, którą bez wątpienia zaliczyć trzeba do elementów decydujących o specyfice Australii, o jej trudnej często do zrozumienia odmienności, staje się dla poetów polskiego pochodzenia tym, co umożliwiał oswojenie obcej im przestrzeni; że właśnie w tej kulturze odnajdują oni coś bliskiego i pociągającego. Być może dzieje się tak dlatego, że – choć zakrawa to na paradoks – kultura pierwszych mieszkańców kontynentu jest we współczesnej Australii w najlepszym razie na drugim miejscu, że we własnym kraju i na własnej ziemi nie mogą się czuć jak we własnym domu. Jak celnie ujęła to Ruby Ginibi Langford: „to jest nasz kraj i to tutaj, w naszym własnym kraju źle nas traktują”<sup>38</sup>. Wypowiedź ta pochodzi z rozmowy, jaką przeprowadziła z pisarką aborygeńską Teresa Podemska-Abt, zainteresowana tłumaczeniem na język polski fragmentu jej książki *Nie zabieraj swojej miłości do miasta*. Rozmowa ta jest

<sup>36</sup> M. Marczewski: *Niewidzialni*. Wołowiec 2008.

<sup>37</sup> L. Amber: *Kakadu*. W: Eadem: *Geografia pamięci...*, s. 89.

<sup>38</sup> T. Podemska-Abt: *Świat tubylców...*, s. 322.

interesująca także w kontekście prowadzonych tu rozważań, warto zatem przytoczyć dłuższy jej fragment:

RLG: Nie mogę poznać po Twoim nazwisku skąd jesteś? To znaczy, skąd są Twój rodzice?

TPA: Z Polski.

RLG: Jesteś Żydówką?

TPA: Nie. Półkrwi żydowskiej jest mój mąż, a ja jestem córką repatriantów. Moi dziadkowie mieszkali we Francji. Mój tato tam się urodził i wychował. Kiedy wrócił z rodzicami do Polski miał 11 lat. Wtedy w Europie wybuchła druga wojna światowa.

RLG: Aha! I ty sama też jesteś emigrantką tutaj? Kiedy przyjechałaś?

TPA: Siedemnaście lat temu.

RLG: Więc widzisz, że trochę możesz nas Aborygenów rozumieć<sup>39</sup>.

Z całej rozmowy wynika wyraźnie, że trudne doświadczenia własne i rodziny, przede wszystkim historyczne, a także emigracyjne, są czymś, co mimo całej różnicy ich zawartości niejako „merytorycznej” zbliża do siebie te dwie kobiety, reprezentujące całkowicie odmienne tradycje i kultury. Być może właśnie tutaj szukać należy odpowiedzi na pytanie, dlaczego poetów z Polski tak bardzo pociąga kultura rdzennych mieszkańców kontynentu, dlaczego wydaje im się taka bliska. Teoretycznie należałoby założyć, że łatwiejsza w odbiorze będzie dla nich kultura „białej, anglosaskiej Australii”, dająca się łatwo opisać w europejskich kategoriach. A jednak jej uprzywilejowana pozycja nie uwzględnia doświadczenia emigracyjnego outsiderstwa, które wielokrotnie staje się udziałem przybyszów. Być może stąd właśnie skłonność do zwracania się w stronę kultury aborygeńskiej. Choć nie może tu być mowy o łatwych uogólnieniach czy oczywistych porównaniach, to jednak nie sposób oprzeć się wrażeniu, że nawet jeśli nie na poziomie konkretnych doświadczeń, to jednak na poziomie emocji rzeczywiście da się odnaleźć uderzającą zbieżność pomiędzy tymi jakże odmiennymi głosami. Specyficzny charakter tego związku symbolicznie pokazać można na przykładzie wiersza współczesnego aborygeńskiego poety Richarda Franklanda *Two World One* [*Ten z dwóch światów*]. Powtarzająca się strofa, wyznaczająca oś konstrukcyjną wiersza, zdaje się zawierać przekaz o dość uniwersalnym charakterze, w którym rozpoznać można owo poczucie rozdarcia, balansowania pomiędzy dwoma światami, które opisywali w swoich wierszach także polscy poeci-emigranci w Australii:

<sup>39</sup> Ibidem, s. 322.

I'm a two world one  
 I live in two worlds  
 One time I must have lived in one

[.....]

I'm a two world one  
 I walk down two roads  
 One time I must have only walked down one

[.....]

I'm a two world one  
 I can see inside two worlds  
 But one day I'll only have to see in one<sup>40</sup>.

[Jestem tym z dwóch światów  
 Żyję w dwóch światach  
 Musiał być czas, kiedy żyłem w jednym.

Jestem tym z dwóch światów  
 Idę dwiema drogami  
 Musiał być czas, kiedy szedłem tylko jedną.

Jestem tym z dwóch światów  
 Patrzę w dwa światy  
 Ale któregoś dnia będę musiał patrzeć tylko w jeden]

Dopiero strofy rozdzielające ten powtarzający się przekaz ukazują wyraźną różnicę, nadającą opisywanemu tu doświadczeniu charakter unikalny, wiążący je bezpośrednio z tragedią tzw. Skradzionego Pokolenia (*Stolen Generation*)<sup>41</sup>. Dwa światy, pomiędzy którymi egzystuje osoba mówiąca w wierszu, dwie kultury, dwa języki – przynależą tutaj do dwóch rodzin: „czarnej”, własnej z urodzenia, i „białej”, adopcyjnej z przymusu. Nie da się odpowiedzialnie porównywać tego, czego doświadczyły ofiary asymilacyjnej polityki w Australii, z przeżyciami emigrantów, poezja pozwala jednak na uchwycenie pewnej niepoddającej się prostym porównaniom czy banalnym uogólnieniom bliskości emocjonalnej<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> R. Frankland: *Two Worlds One*. In: *Maquarie Pen Anthology of Aboriginal Literature*. Eds. A. Heiss, P. Minter. Sydney 2008, s. 206. Tłum. – M.B.

<sup>41</sup> Por. T. Podemska-Abt: *Świat tubylców australijskich...*, s. 15. Literackim świadectwem tej tragedii jest książka Sally Morgan: *My Place*. Fremantle 1987.

<sup>42</sup> Warto w tym miejscu przywołać prowadzone przez Teresę Podemską-Abt badania nad recepcją współczesnej literatury aborygeńskiej w Polsce. Punktem wyjścia



O tym, że „emigracyjna” siatka problemów i kategorii często dość dobrze nadaje się do analizy sytuacji, w jakiej znaleźli się rdzenni mieszkańcy kontynentu we współczesnej Australii, świadczy też poetycki dyptyk *Assimilation – No! Integration – Yes!* [*Asymilacja – nie!; Integracja – tak!*] autorstwa Oodgeroo Noonuccal (Kath Walker)<sup>43</sup>. Wyraźnie zaznaczona tu została różnica pomiędzy niechcianą asymilacją (polegającą na eliminowaniu związków z własną tradycją i kulturą) a pożądaną intergacją, w ramach której Aborygeni mogliby włączyć się w nową, wielokulturową społeczność, nie tracąc własnej tożsamości. Asymilacja i integracja to dwie różne strategie emigracyjnej adaptacji w nowym środowisku i kategorie te powracają we wszystkich właściwie opracowaniach dotyczących kondycji emigrantów<sup>44</sup>.

Australia nie zrobiła w literaturze polskiej oszałamiającej kariery, nie znaczy to jednak, że jej wizerunek nie zapisał się na kartach utworów literackich, pamiętników czy reportaży. W tym korpusie tekstów utwory pisane przez poetów polskiego pochodzenia, którzy wyemigrowali na antypody, zajmują miejsce szczególne. Choć konstruując obraz „kraju w dole globusa”, wybierają oni zazwyczaj elementy „tradycyjnie” pojawiające się w opisach tego miejsca (oddalenie, odmiennosc geograficzna, przyrodnicza, kulturowa), świadomość, że Australia jest jednocześnie wyzwaniem, że jej inności nie wystarczy zobaczyć i zrozumieć, trzeba ją jeszcze oswoić, uznać za własną, zamieszkać, sprawia, że inaczej modelują oni swoje „australijskie obrazki”. Twórczość ta, choć stonkowo mało znana w Polsce, stanowi zatem ważny element rekonstrukcji obrazu Australii utrwalonego w rodzimym piśmiennictwie.

---

było tutaj założenie, że: „Ze względu na wielowiekowe uwarunkowania historyczne Polski i jej literatury, a także specyfikę polskiej edukacji, czytelnik polski zdawał się dobrze przygotowanym odbiorcą wielowarstwowej wymowy dzieła aborygeńskiego, szczególnie mocno nacechowanego polityką, dążeniem do wolności, tradycjonalizmem, historyzmem i narodowościowo podobną kulturową specyfiką motywów mitycznych, folklorystycznych, środowiskowo-naturalistycznych”. (T. Podemska-Abt: *Między unikalnością a uniwersalizmem: obraz bohaterów aborygeńskich. Recepcja australijskiej literatury aborygeńskiej w Polsce*. „Postscriptum Polonistyczne” 2012, nr 1(9), s. 152). Wydaje się zatem, że z jednej strony doświadczenia emigracyjne uwrażliwiają mogą Polaków na kulturę aborygeńską (także w jej tradycyjnym, a nie jedynie uwikłanym we współczesną traumę kształcie), z drugiej zaś doświadczenia historyczne Polaków mogłyby być kluczem do lepszego zrozumienia przez nich dzieł tworzonych współcześnie przez aborygeńskich pisarzy.

<sup>43</sup> Oodgeroo Noonuccal [K. Walker]: *Assimilation – No!; Integration – Yes!* In: *Maquarie Pen Anthology...*, s. 44, 45.

<sup>44</sup> Por. D. Lalak: „Swoi” i „obcy” w perspektywie antropologiczno-społecznej. W: *Migracja, uchodźstwo, wielokulturowość. Zderzenie kultur we współczesnym świecie*. Red. D. Lalak. Warszawa 2007, s. 113.

Magdalena Bąk

### Australia in Polish Immigrants' Poetry Selected Problems

#### Summary

The paper depicts ways in which the perspective of an immigrant may influence the literary view of Australia. The selected pieces written by poets of Polish origin, who wrote under the Southern Cross, reveal a feeling of alienation evoked by that exotic continent, as well as ways of dwelling the new land and making it familiar.

Magdalena Bąk

### L'Australie dans la poésie des émigrants polonais Questions sélectionnées

#### Résumé

L'objectif du texte est d'analyser comment la perspective d'émigration peut influencer la formation de l'image littéraire de l'Australie. Les poèmes choisis des poètes d'origine polonaise, écrivant sous la Croix du Sud, manifestent de même le sentiment d'aliénation, provoqué par une altérité extrême du pays-continent exotique, que les méthodes d'appropriation de l'espace nouveau et de s'y installer.